



ILONA TATAR

Nie

WYSTARCZAJĄCA

Jak bardzo można nadużywać się
w imię miłości?

BookEdit

Nie ILONA TATAR
WYSTARCZAJĄCA

Jak bardzo można nadużywać się
w imię miłości?

BookEdit

*Blizny zostają z Tobą i są dowodem, że coś w życiu zrobiłeś.
Że żyłeś. Że walczyłeś. Że kochałeś.*

ADRIANA LOCKE

*Niektóre rzeczy, te najtrudniejsze i najbardziej niewygodne,
najłatwiej i najchętniej opowiada się zupełnie obcym osobom.*

MAGDALENA KORDEL

Książkę tę dedykuję komuś, kto zawsze we mnie wierzył.
Teraz wierzę w siebie już sama.
Dla E.

Książkę tę dedykuję również tym,
którzy przyczynili się do jej napisania.
To jedyne, za co mogę Wam podziękować.

Rozdział 1

– Nie wiem już nic, Niki. To stało się tak nagle, po prostu mnie pocałował – próbowałam wytłumaczyć przyjaciółce to, co wydarzyło się kilka godzin temu, ale Niki patrzyła na mnie jak na wariatkę, popijając whisky z lodem, którego kostki melodyjnie stukały o szklankę.

– Miszi, przecież ty też tam byłaś. Przestań wiecznie zganiać wszystkich na kogoś. Ty jak zwykle się wybielasz! – powiedziała pół żartem, pół serio Niki, po czym dodała: – Zrób mi kolejnego drinka, a ja idę do sklepu po fajki, bo widzę, że wypaliłaś już całą paczkę. Jesteś niemożliwa, dziewczyno. Co ja z tobą mam.

– Ciekawe życie, kurwa – odrzekłam z lekką satysfakcją w głosie, choć wcale nie miałam w tym momencie dobrego humoru.

Oczywiście, gdy tylko Niki wyszła do kiosku, od razu przewijała mi się w głowie sytuacja sprzed kilku godzin. Jak mogłam dopuścić do tego, by mój szef mnie pocałował, do kurwy nędzy? Co to miało być? Wciąż biłam się z myślami. Co gorsza, dlaczego mi się to spodobało? Dlaczego tak kurewsko mnie to zakręciło? Przecież chłop ma żonę, dzieci, a w dodatku jestem, do cholery, opiekunką młodszego z nich.

Wysłałam na balkon, by się przewietrzyć, gdy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami: to Niki, wróciła z papierosami i pretensjami:

– Serio, kurwa? Zdążyłam iść po fajki, wrócić, a ty nadal nie zrobiłaś mi kolejnego drinka? Rozumiem, że dziś jednak samoobsługa – odparła, zawiedziona tym, że musiała pofatygować się do kuchni sama.

Otworzyłam paczkę i powoli zaczęłam zaciągać się papierosem. Jednak nie poczułam ulgi.

– Ty, piękna, Mike do nas zajrzy. Dzwoniłam i powiedziałam mu, co żeś odjebała.

– Ja? – spytałam zdziwiona.

– Nie, moja matka. No tak, ty. Wpadnie z nami podrinkować, może on przemówi do tej twojej blond głowy – rzekła z nutą zwątpienia Niki.

Dla jasności: Niki i Mike to moi najlepsi przyjaciele. Wróciłam niedawno z zagranicy, bo zakończyłam fajny, choć burzliwy związek, i będąc tu zaledwie pięć miesięcy, zdążyłam się w coś wpierdolić. Niki przyniosła mi drinka, rzuciła swoje uszczypliwe „nie ma za co” i gestem dłoni wzniosła toast:

– No, to chlup! Za nowe przygody naszej kochanej Michelle.

– Ej, poczekajcie na mnie! – rzekł, otwierając drzwi, Mike. – Specjalnie przyjechałem taksówką, bo na trzeźwo tego nie przyjmę.

– Czy mogłabyś chociaż w moim mieszkaniu zamykać drzwi, Niki? Czy każdy będzie tu tak sobie wchodził jak do siebie? – powiedziałam żartobliwie do mojej ukochanej kobitki, po czym rzuciłam się w objęcia Mike’a.

– Dobrze cię widzieć, mała – szepnął mi do ucha. – Coś ty tam znowu nawywiwała? Czy u ciebie chociaż przez chwilę nie może być spokojnie?

– Nie – rzekłyśmy z Niki jednocześnie, po czym całe trio zaczęło wlewać w swoje gardła złoty trunk.

No i zaczęłam im opowiadać wszystko od nowa. O tym, jak dziś, gdy mój podopieczny miał drzemkę, jego ojciec, czyli mój szef, wpił swoje wargi w moje. Ten wysoki, dość postawny szatyn o zielonych oczach zrobił to z taką pewnością siebie... Po prostu nagle zaczął gładzić opuszkami palców mój kark, a ja odwróciłam się i spytałam:

– Co ro...? – Nie zdążyłam dokończyć, a poczułam ciepło jego ust na swoich.

– Wybacz, nie mogłem się powstrzymać. Za długo już czekałem. Dłużej nie mogłem – odrzekł, ujmując mój policzek w swoją męską dłoń.

Jestem w dupie. Już to wiem.

Rozdział 2

– Kurwa mać – rzekłam, próbując otworzyć oczy szerzej niż przez ostatnie pięć minut, ale słońce raziło mnie tak, że przykryłam się poduszką. Jednak budzik nie pozwolił mi trwać zbyt długo w tym stanie. Drzemki dzwoniły jedna za drugą, jak szalone. Wstałam i pierwsze, co przykuło moją uwagę, to była kartka na stole, a na niej dwa zdania napisane przez Niki, bo przecież takie bohomazy mogła zostawić tylko ona: „Dziękujemy za wczoraj, szklanki są w zlewie, a ty przeżyj jakoś dzisiejszy dzień w pracy. Wzięłam zapasowe klucze, żeby zamknąć mieszkanie – oddam je, gdy się spotkamy. Kocham cię”.

I za to ją kocham. Chociaż pijana, to rozważna i troskliwa. Poszłam do łazienki, szybko się ogarnęłam i idealnie na styk zdążyłam dobiec na autobus. Całą drogę zastanawiałam się, jak spojrzę w oczy kobiecie, która otworzy mi drzwi, żonie Barta.

– O, jesteś już! – usłyszałam wołanie Katie z balkonu. – Furtkę i drzwi masz otwarte. Zejdę, gdy skończę rozwieszać pranie.

Dzień jak co dzień. Weszłam, zdjęłam i schowałam buty; całe szczęście, że mamy środek lata – to jedyna warstwa, którą trzeba z siebie zdjąć, wchodząc do kogoś. Weszłam do pokoju i ujrzałam te cudowne, niebieskie oczy dzieciaka, którego pilnowałam nieprzerwanie od czterech miesięcy.

Ledwo wzięłam młodego na ręce, a moim oczom ukazała się właśnie Katie – wysoka brunetka, która powitała mnie szerokim uśmiechem i zaraz później dodała:

– Na obiad są kotlety, częstuj się jak zawsze. Młody często budził się w nocy, zatem pewnie lada moment utnie sobie drzemkę. Uciekam, będę standardowo po szesnastej.

Super, pomyślałam. Ta drzemka młodego nie ułatwi mi funkcjonowania z jego ojcem pod jednym dachem. Moja obecność w ich domu była potrzebna, bo Bart zjeżdżał z nocek do domu i po prostu kładł się spać. Z moich przemyśleń wyrwał mnie dobiegający zza okna znajomy głos:

– Skończyłem wcześniej, bramę zamknę, to jedź już – rzucił Bart do żony, a gdy tylko zobaczył mnie w oknie, pomachał energicznie i wskazał skinieniem głowy w stronę drzwi, bym mu otworzyła.

Jednakże zanim to zrobiłam, moim oczom ukazał się słodki widok: młody zasnął na siedząco na narożniku, oglądając bajkę. Faktycznie, dał jej popalić w nocy. Uśmiechnęłam się lekko pod nosem, ułożyłam go wygodnie i przykryłam, po czym wyprostowałam się, zrobiłam trzy wdechy i wydechy i poszłam otworzyć te pierdolone drzwi.

– Co zrobiłaś, że tak szybko zasnął? – usłyszałam pierwsze zdanie wypowiedziane dziś przez niego w moim kierunku.

– Opowiedziałam mu bajkę – rzuciłam sarkastycznie. – A tak serio, w nocy dał popalić Kate i uprzedzała, że tak będzie. – Wzruszyłam ramionami i poszłam zagrzać wodę na kawę. Potrzebowałam jej po szaleństwie z Niki i Mikiem.

– Może mnie też opowiesz bajkę? – usłyszałam szept do ucha i stanęłam na sztywnych nogach.

Bart stał przyklejony do moich pleców swoją klatką piersiową, a raczej brzuchem – był o wiele wyższy ode mnie. Ja: marne 168 cm w kape-luszu, a on: jakieś 190 cm wzrostu. Na szyi i karku czułam jego oddech, odwróciłam się w jego stronę i zamarłam. Jego zielone oczy wpatrywały się we mnie jak pijawki. Miał w nich kurwiki, które powodowały, że moja cipka w sekundę robiła się wilgotna, podczas gdy głowa krzyczała: „STOP, MICHELLE, TO TWÓJ SZEF!”.

W tej sekundzie usłyszałam charakterystyczne pstryknięcie czajnika, zwiastujące to, że woda na kawę się zagotowała. Odetchnęłam z ulgą i chciałam chwycić za czajnik, ale Bart ujął mnie za nadgarstek i powiedział półszepsem:

– Nie tak szybko, nie odpowiedziałas na moje pytanie.
– Ja... jakie? – jęknęłam i poczułam, jak się czerwienię.
– Kiedy i mnie opowiesz bajkę? – z pełnym spokojem powtórzył Bart.
– Może kiedyś – rzekłam beznamiętnie i oprzytomniałam, sprytnym ruchem wysunęłam się spod jego uścisku i zaczęłam robić sobie pierdoloną kawę.

Kotłownia to było takie moje ulubione miejsce w ich domu. Szłam tam palić papierosa podczas drzemek młodego. Jego starszy brat bywał rzadziej w domu, miał wakacje, był u dziadków. Także reasumując: na głowie miałam w zasadzie jedno dziecko. Chyba większość z nas wie, że idealny starter to kawa plus papieros, zatem skoro kawa już jest, to przyszedł czas na przysłowiowe dokarmianie raka. Poszłam zapalić. Nie upłynęły nawet dwie minuty, a już miałam towarzysza.

– Może załatwię ci robione? Chcesz? – zapytał Bart.
– Nie, dzięki – odrzekłam beznamiętnie.
– Michelle – zaczął z dziwnym spojrzeniem w moją stronę – to, co zrobiłem wczoraj, było w pełni szczere. Nic nie zaczynałem wcześniej, bo wiedziałem, że opłakiwałaś tego swojego eks, z którym żyłaś za granicą. Jak zobaczyłem, że stopniowo poprawia ci się humor...

– ...to musiałeś mi go skutecznie spierdolić? – przerwałam mu w połowie zdania, energicznie gasząc papierosa o dno popielniczki.

– Nie, czemu tak to wyolbrzymiasz? Z biegiem czasu zrozumiesz, że miałem zupełnie inne intencje.

– Nie będzie żadnego biegu czasu – syknęłam i nacisnęłam na klamkę, ale drzwi były zamknięte. Spojrzałam na dziurkę od klucza, ale klucze były wyciągnięte z zamka.

– Tego szukasz? – spytał Bart z pełną dumą w głosie, machając mi przed nosem kluczami od kotłowni.

– Kurwa, serio?

– Zdecydowanie za dużo przeklinasz, Michelle. Radziłbym jakąś melisę, zamiast kawki – rzucił w moją stronę, próbując powstrzymać śmiech. W przeciwieństwie do niego ja wybuchnęłam tym śmiechem. Nie wiedziałam w zasadzie, skąd wzięła się ta reakcja, ale mnie rozbawił.

– Śmiech śmiechem, ale otwórz te drzwi, bo chcę iść do młodego.

– Nic mu nie będzie. Wierz mi – odparł, po czym przyparł mnie do drzwi kotłowni. Ujął w dłoń pasmo moich włosów, przejechał opuszkami palców po konturach twarzy i szepnął:

– Jeśli tylko opowiesz mi bajkę, oddam ci klucze.

Odpowiedziałabym „spierdalaj”, ale sparaliżowało mnie. Nęcił mnie jego zapach, oddech, podobała mi się tonacja głosu. Pierdolone poczucie bezradności. Imponowało mi to, że jedenaście lat starszy facet zachowuje się w stosunku do mnie tak dominująco.

Cholera, Michi, pomyślałam, spieprzaj stąd jak najszybciej, kobito.

Jednakże moje ciało nie chciało słuchać tego, co podpowiadał rozum. Zanim zdążyłam rozstrzygnąć walkę rozumu z ciałem język Barta sprytnie splątał się z moim w namiętych pocałunkach. W pewnym momencie poczułam jego wzwód. Zaczął zjeżdżać swoją dłoń z mojego policzka na ramię, z ramienia na dłoń, z dłoni na brzuch, z brzucha na... No właśnie. STOP.

W momencie zapaliła mi się lampka i gdy tylko próbował poczuć pod swoimi palcami moje krocze i skupił uwagę w pełni na tej misji, ja sprytnie wyrwałam mu z drugiej dłoni klucze od kotłowni, odsunęłam się i z prowokującym wzrokiem rzekłam:

– A teraz wybac, wychodzę stąd.

Jego mina była bezcenna. Stał na środku bezradny i nie wiedział nawet, co mógłby odrzec. Wróciłam do salonu, wzięłam łyk zimnej już kawy i usiadłam obok śpiącego młodego w poszukiwaniu czegoś godnego

uwagi w TV. Usłyszałam, jak Bart otwiera drzwi kotłowni, wzięłam głęboki oddech, ale zaraz po tym, ku mojemu zdziwieniu, kolejnym dźwiękiem, jaki mi zafundował, było wchodzenie po schodach na górę. Ojoj, ktoś tu chyba strzelił focha albo zmęczył się po całej, pracowitej nocy i po prostu idzie odespać.

Dzień z młodym zleciał bardzo szybko.

Kiedy się obudził, poszliśmy standardowo na spacer do marketu po świeże pieczywo i po powrocie do domu zjedliśmy obiad i utknęliśmy w ferworze różnorodnych zabaw: od klocków, poprzez kolorowanki, kończąc na zabawie w sklep. Kiedy spojrzałam na zegarek, było już przed siedemnastą. Zbliżał się powrót Katie do domu, a Bart nie zszedł na dół od samego rana. Tego to jeszcze nie było. Z reguły ustawiał budzik na piętnastą i krążył po garażu, podwórku lub po prostu po domu. Nie tym razem. Z przemyśleń wyrwał mnie odgłos przekręconego w zamku klucza.

– Maaaaaamaaaaa! – rzucił radośnie młody.

– Mama, mama – odrzekła Katie i ze zdziwionym wzrokiem spytała:

– Bart jeszcze śpi? O tej porze?

– Śpi, śpi. Ja uciekam, bo zaraz mam autobus.

– Pewnie, leć.

Poszłam szybko do holu, by założyć buty i nagle usłyszałam za sobą męski głos:

– Mogę cię podzucić, mam dentystkę w twojej okolicy – powiedział z pełnym spokojem i obojętnością Bart.

– Bardzo dobry pomysł – rzekła Katie, nakładając sobie porcję obiadu.

– Czy ja wiem, autobus również jest okej.

– Dobra, wsiadaj – syknął Bart.

– Jak dają, to bierz! – rzekła Katie z ustami pełnymi ziemniaków.

Rozbawiła mnie tym, a jednocześnie załamała, bo chyba od jej męża wzięłam dziś zdecydowanie za dużo. Chociaż moment: czy wzięłam? Przecież w sumie sam mi to dał. Miałam taki pierdolony mętlik w głowie, że po prostu wsiadłam do tego auta. Zaraz po mnie wsiadł Bart

i w głośnikach rozbrzmiała piosenka „Dzemu” *Wehikuł czasu* – kiedyś w jednej z rozmów, zanim jeszcze do czegokolwiek między nami doszło, wspominał, że bardzo lubi ten polski zespół.

Jechaliśmy tak w milczeniu przez pół drogi, gdy w końcu Bart prze-rwał tę niezręczną ciszę.

– Dostanę w końcu odpowiedź na moje pytanie?

– Nie.

– Bo?

– Bo nie.

– No to się przekonamy – rzekł uszczypliwie.

Próbując go ignorować, wyjęłam z torebki telefon i zaczęłam scrollo-wać Fejsa. Kiedy w końcu oderwałam wzrok od małego ekranu, byłam na parkingu. Jednakże to nie był parking pod gabinetem stomatologicznym, a pod moim domem.

– To tutaj, zgadza się?

– Skąd...? – urwałam w połowie zdania.

– Wolałem się upewnić, żebym następnym razem trafił.

Jego pewność siebie jednocześnie mnie irytowała i kręciła. Pierwszy raz w życiu miałam tak skrajne emocje i myśli.

– Do zobaczenia jutro – rzekłam, wysiadając. – Dzięki za podwózkę – dodałam po chwili.

– Do zobaczenia dzisiaj – odparł, po czym odjechał.

Wyjęłam telefon i zadzwoniłam do Mike’ a. Odebrał zaraz, po dwóch sygnałach.

– Co jest, pali się? – rzucił standardowo.

– Za godzinę u mnie. Robimy imprezę.

– Michelle, jest czwartek, do kurwy nędzy.

– Mam to w dupie. Do zobaczenia. Zgarnij Niki po drodze. Mam jesz-cze bimber od niedoszłych teściów. Ktoś musi mi pomóc to wypić.

Rozłączyłam się i poszłam na górę. Otworzyłam drzwi i o mały włos nie dostałam zawału. Idealnie naprzeciwko mnie siedziała Niki.

– No hej, Misia, zapomniałaś, że mam twoje zapasowe klucze?

Nie wiedzieć czemu, w momencie się rozplakałam.

– Uuuuuu, ajajaj, chyba dobrze zrobiłam, że tu jestem. Dzwonię po Mike’a.

– Już dzwoniłam, będzie w ciągu godziny... – rzuciłam przez łyż.

– Aha, aha. To idę zrobić kostki lodu. W sumie czwartek to już taki mały piątek! – rzekła dziarsko Niki.

Nie wiadomo kiedy zastał nas wieczór. Impreza przeniosła się na balkon. Był dość przestronny i każdy lubił wieczorami tam siedzieć. Nastrój poprawiał mi się z każdą godziną, a coraz większe stężenie alkoholu w krwi pomagało w tym, bym przestała myśleć o tym, jak czuję się przy Barcie. Nie poznawałam samej siebie. Zaledwie osiem dni temu rozstałam się z facetem, a tu proszę: dzieje się coś, co w ogóle jest niedopuszczalne. Mike, Niki i ja paliliśmy papierosa za papierosem, piliśmy drinka za drinkiem i żartowaliśmy na całego. Około godziny 22.30 wyrwał mnie z tego cudownego nastroju dźwięk SMS-a o treści:

To jak, może opowiesz mi dziś bajkę?

Poleciałam z telefonem do ekipy i pokazałam im treść. Śmiali się w głos, mówiąc chóralnie: „Odpisz mu: Okej”.

Oczywiście niewiele myśląc, dosłownie niewiele, po dość sporej już ilości alkoholu, odpisałam:

Okej.

W przeciągu minuty dostałam odpowiedź.

Jeśli masz gości, to wyproś ich. Będę o dwudziestej trzeciej. Podaj mi numer mieszkania.

7 – odpisałam w jednej sekundzie.

Okej, do zobaczenia.

Zamarłam. W momencie zaczęłam trzeźwieć.

– Eeeeeee, ej! – próbowałam przekrzyknąć muzykę. – Eeeeeeej, on tu będzie za pół godziny, kurwa!

– Kto? – spytała pijana Niki.

– No jak to kto? Ten jej szefuńcio. No to, Niki, spierdalamy – rzekł Mike.

– UUUUUUUUUU – tylko tyle rzekła Niki, bo to już był jej finisz picia tego wieczoru.

Mike pomógł jej się ubrać, a gdy kierowali się do wyjścia, odwrócił się w moją stronę i rzucił tylko krótkie:

– Uważaj na siebie, mała. Dzwon, jakby coś się działo.

– Dobrze, dziękuję.

Kiedy tylko wyszli, momentalnie wskoczyłam do wanny, a jedyne, co założyłam na siebie po wyjściu z kąpieli, to była kusa, czarna halka. Już to czułam. Czułam to, kurwa. Wiedziałam, że jego kutas wylądował najpierw w moim gardle, a potem we mnie. Po prostu, kurwa, to czułam. Kiedy tak stałam w łazience przed lustrem, usłyszałam pukanie do drzwi. Poderwało mnie na równe nogi.

Ruszyłam, by otworzyć, a kiedy to zrobiłam, ujrzałam stojącego w progu, uśmiechniętego zawadiacko Barta, który rzekł:

– Dobry wieczór, można?

Rozdział 3

Gestem dłoni pokazałam mu, by wszedł do mieszkania. Zrobił krok do przodu, zamknął za sobą drzwi i przekręcił zamek – on, w przeciwieństwie do Niki, zrobił to natychmiast. Na samą myśl o tym kąciki ust uniosły mi się lekko ku górze. Nie umknęło to uwadze Barta, który zlustrował mnie od góry do dołu i oznajmił:

- Pięknie wyglądasz.
- Dzięki. To moja wieczorna stylówka.

Oboje zaczęliśmy się śmiać, po czym on bez zbędnego pierdolenia ujął w dłonie moją twarz i zaczął mnie namiętnie całować. Po kilku sekundach wspólnej wymiany śliny ujął mnie pod pupę, a ja odruchowo wskoczyłam mu na ręce i nogami oplotłam go w biodrach. Czułam się w jego objęciach bardzo lekko, w końcu był to kawał chłopca. Trzeba przyznać, że siły to on miał dużo. Zdążyłam tylko wyszeptać mu do ucha:

- Bart, co my robimy?
- To, czego chcemy. – Gdy to powiedział, zaczął zdejmować ze mnie halkę. Oczywiście od razu uniosłam ręce w górę, by mógł się pozbyć jedynej odzieży, którą miałam na sobie.

– A czego chcemy? – zapytałam, pchnięta na łóżko.

– Siebie – wyszeptał, zbliżając głowę do mojej łechtaczki i zgrabnie rozszerzając moje uda. Gdy poczułam jego język na swojej cipce, odpłynęłam całkowicie. Wygięło mnie w łuk, kręgosłup lędźwiowy oderwał się od łóżka, a w dłoni mocno trzymałam kawałek prześcieradła. Musiałam coś ścisnąć w rękę, bo to było tak silne, że inaczej jęczałabym tak głośno, że całe osiedle

by usłyszało. Zerkał na mnie co chwilę, uroczo podnosił wzrok ku górze, by obserwować, co ze mną robi. Krok po kroku. Kiedy zobaczył, jak językiem dotknęłam górnej wargi, a zawsze to robię, gdy mi kurewsko dobrze i nie umiem nad tym zapanować, wsunął we mnie dwa palce. Zaczął poruszać nimi tak, jakby ktoś dał mu instrukcję obsługi cipki Michelle. Może miałam wypisane na czole, co trzeba robić, nie wiem. Jednakże najpiękniejsze było to, że nie musiałam mówić nic, a on robił dokładnie to, czego chciałam.

– Kurwa mać... – wyszeptałam z rozkoszą.

– Wiesz, że teraz wypełnię cię sobą, Michelle? – spytał, stanowczo muskając palcami swoje wargi, w celu obtarcia ich z moich soków.

– Mhm... – Tylko tyle zdołałam z siebie wyrzucić, gdy poczułam, jak wchodzi we mnie. Do samego końca. Poczułam jak wypełnia mnie swoją męskością. Każdy kolejny ruch utwierdzał mnie w tym, jak bardzo przejebane mam od tego momentu, jednak nie potrafiłam tego przerwać. Było mi, kurwa, za dobrze.

Po dłuższej chwili sprytnie przerzucił mnie na brzuch, automatycznie wypięłam swoje jędrne pośladki ku górze i pozwoliłam, by pieprzył mnie dalej. To trzeba przyznać: dupkę mam fajną. Długo nie musiałam czekać na jej komplementowanie, bo gdy tylko przyjąłam swoją pozycję, to usłyszałam zza pleców:

– Ale zajebisty tyłeczek, Miszi! Chętnie spiorę ci to dupsko.

– Dobrze. Zrób to.

Po czym zaczął mnie pierdolić nieco agresywniej, a na pośladkach czułam co chwilkę uderzenie. Dawał mi porządne klapsy. Nie jakieś smyranie, mizianie, lecz porządny, konkretny klaps za klapsem. I wiecie co? Podkręciło mnie to jeszcze bardziej. Podkręciło mnie to do tego stopnia, że doszłam. Gdy tylko się uspokoiłam, momentalnie odwróciłam się w jego stronę i rzekłam:

– Stań przy łóżku. Chcę obciągnąć ci tak, jak nikt nigdy tego nie zrobił.

– Z rozkoszą – odrzekł już nieco spocony i zdyszany.

Staął na brzegu łózka, a ja usiadłam w rozkroku tuż przed nim. Zaczęłam ssać jego kutasa, coraz głębiej wkładając go w usta, aż miałam go w końcu całego. Głębokie gardło to było to, co lubiłam najbardziej. Chwycił moje włosy z tyłu dość mocno i dociskał moją głowę do siebie coraz szybciej.

– Ja pierdolę. Zaleję ci to gardło, Mich!

– Mhhmmmm – wyjęczałam z zatkanymi ustami.

Dosłownie po chwili poczułam ciepło spermy, która zaczęła spływać po ściankach mojego gardła. Był lekko słony, ale smaczny. Opadł na łóżko bez sił, gestem ramienia zaprosił mnie do swoich objęć, a ja, wycierając wargi palcami, powiedziałam:

– Dzięki!

Uśmiechnął się pod nosem i rzekł:

– To ja dziękuję. Wiesz, że pierwszy raz od trzech miesięcy poczułem cipkę?

– Co ty gadasz? A Katie? – spytałam zdziwiona.

– Proszę cię. Wiecznie marudzi i mówi, że to zmęczenie materiału. – Wzruszył ramionami.

Wsunęłam się w końcu pod jego prawe ramię, a on objął mnie mocno. Kiedy tak leżeliśmy w ciszy, przerwało ją to, co powiedział:

– Od początku mi się spodobałaś, wiesz? Jesteś taka otwarta, pełna energii, pewna siebie i pyskata.

– No chyba ty – odparłam opryskliwie.

– Oho, mówiłem, że pyskata?

Oboje zaczęliśmy się śmiać, po czym usłyszeliśmy dźwięk jego telefonu. Wstał i odebrał.

– Dobra, to o której podstawić auto? Okej, okej, to zbieram się.

Spojrzał na mnie, sięgając po swoje majtki, które wylądowały gdzieś na stole, i rzucił smutnym tonem:

– Muszę już iść do pracy, Mich. Wyśpij się, bo przypominam, jako twój szef, że nie możesz się spóźnić do swojej.

– No zabawne – rzekłam z lekkim uśmiechem.

– Czy zabawne to nie wiem, ale prawdziwe. Chciałbym to powtórzyć.

Najlepiej dziś po południu.

– Dziś? – Spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, że jest już 2.30.

– Co, późno, prawda? Chodź, zapalimy i spadam.

Założyłam szlafrok na swoje nagie ciało i wyszłam z nim na mój ukończony balkon. Zapaliliśmy po papierosie, pożegnaliśmy się i poszłam się położyć. W głowie miałam tysiąc myśli. *Co teraz? Co teraz będzie? W co ja się, do cholery, wpierdoliłam? Przecież to jakaś patologia.*

Włożyłam w uszy słuchawki, włączyłam to, co Bart puszczał w samochodzie, odwożąc mnie do domu. Kiedy usłyszałam *Wehikuł czasu* „Dzemu”, powoli zaczęłam zasypiać.

CIĄG DALSZY DOSTĘPNY W PEŁNEJ WERSJI

Copyright © Ilona Tatar 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Magdalena Ceglarz

Projekt okładki: Ilona Tatar, Graph-Sign

DTP: Graph-Sign

BookEdit

tel.: 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.pl/BookEdit/

instagram.pl/BookEdit/

BookEdit

ISBN 978-83-67539-14-2



Nie WYSTARCZAJĄCA

Michelle to dziewczyna, która lada moment skończy 21 lat. Po powrocie z zagranicy rozpoczyna życie od nowa. Wszystko wydaje się być w jak najlepszym porządku, dopóki na jej drodze nie staje Bart, który jest jej pracodawcą i wydaje się darzyć Michelle zbyt dużą sympatią – przynajmniej większą niż własną żonę...

Poruszający i ociekający seksem dramat erotyczny, w którym autorka pokazuje nam jak bardzo główna bohaterka nadużywa się w imię miłości. Do czego zaprowadzi Michelle miłość jej życia?

Przekonajcie się sami.

ILONA TATAR